

ZYGMUNT KOZŁOWSKI

Szkoła Główna Planowania i Statystyki  
Warszawa

## W SPRAWIE METODY BADANIA KONKURENCJI BYDŁO — TRZODA

(Uwagi końcowe)

W porozumieniu z redakcją „Zagadnień Ekonomiki Rolnej” uznałem za celowe nie przedłużać więcej polemiki z prof. dr. S. Schmidtem i dr. J. Steczkowskim na temat metod dochodzenia konkurencyjności między bydłem i trzodą w naszej obecnej ekonomice.

Wydaje mi się, że podstawowe argumenty za i przeciw każdej z dwu zaprezentowanych przez nas metod badania konkurencyjności trzoda — bydło zostały dostatecznie jasno wyłuszczone w dotychczasowych publikacjach. Sądzę, że to, co zostało przez nas dotychczas powiedziane w obronie i krytyce tych metod jest zupełnie wystarczające, aby czytelnik oraz ewentualny przyszły kontynuator tych badań mógł sobie wyrobić własny sąd o zagadnieniu. Niewiele jest już bowiem w tej sprawie istotnego do dodania — w każdym razie w obecnym momencie. Mnie osobicie przekonuje o tym także ostatnia wypowiedź moich polemistów: mimo ograniczenia dyskusji do zagadnień metodycznych, jakie wyraźnie zaproponowali w poprzedniej wypowiedzi (Zagadnienia Ekonomiki Rolnej nr 1, 1963), przesunęli ją obecnie na zagadnienia treści pojęcia konkurencji między trzodą a bydłem, które to zagadnienia ja z kolei dostosowując się do powyższego ich życzenia starałem się pominąć. Oznacza to, że na temat metody nie ma już wiele więcej do powiedzenia.

Sądzę, że każdorazowa zmiana tematu dyskusji bywa główną i nieuchronną przyczyną narastających w jej toku nieporozumień. Niezależnie więc od tego, że uważałbym za celowe przedyskutowanie treści pojęcia konkurencyjności między bydłem i trzodą, muszę się na razie uchylić od podjęcia tego tematu, który S. Schmidt i J. Steczkowski wysuwają w niniejszej publikacji. Myślę, że dla zachowania jasności stanowisk w przedmiocie dotychczasowej polemiki nie jest słuszne w danym momencie poszerzanie zakresu dyskusji. Tym bardziej nie należy podejmować nowego tematu, choćby on był — jak obecnie wysunięty przez S. Schmidta i J. Steczkowskiego — najbardziej z dotychczasową polemiką związany.

Ograniczę się w związku z tym do jednej tylko — moim zdaniem — koniecznej uwagi na temat zarzutu S. Schmidta i J. Steczkowskiego, że dla wzmocnienia własnej argumentacji nieco sobie ich „ustawiam”. Zarzut ten formułują S. Schmidt i J. Steczkowski w związku z moim stwierdzeniem, iż „w będącej przedmiotem naszej polemiki analizie S. Schmidta i J. Steczkowskiego nie sposób jest dostrzec zamiaru dociekania paszowej

tylko konkurencyjności bydła i trzody, choć w efekcie uzyskane przez nich wyniki naświetlają w sposób niezamierzony, właśnie pewien aspekt związku paszowego dla obu rodzajów pogłównia”.

Podtrzymuję nadal w całej rozciągłości powyższą tezę. W moim przekonaniu S. Schmidt i J. Steczkowski nie mają żadnych podstaw do stwierdzenia, że korelując odchylenia od trendów corocznych stanów pogłównia bydła i trzody badają tym samym zjawisko **paszowej** konkurencyjności obu tych rodzajów pogłównia. Badają oni związek wzajemny ich rocznych wahań. Związek ten (dodatni lub ujemny) może być określony przez różne czynniki. Badacze nie uczynili nic *a priori* żeby ograniczyć badanie — jak to postulują pod moim adresem — do wyłącznie paszowego czynnika przy zachowaniu zasady *caeteris paribus*. To, że w  **pewnym momencie** (dopiero w toku polemiki ze mną) określają swoje badanie jako zawężone do problemu konkurencji paszowej jest niczym nieuzasadnioną **deklaracją**. W analizie opierają się na tym samym materiale co ja, tzn. na stanach pogłównia. Analiza zaś związku tych danych (obojętnie czy w postaci rocznych odchyleń od trendu czy w innej postaci) odnosi się do ogółu czynników kształtujących stan pogłównia i jego wahania. Stany pogłównia są bowiem kształtowane przez cały zespół czynników. Związek między nimi ujawnia związek między tym zespołem czynników, a nie tylko między paszami. Autorzy nie opracowali metody specjalnie nastawionej na wyodrębnienie związku paszowego tych dwóch rodzajów pogłównia spośród ogółu pozostałych, kształtujących je czynników. Sprowadzanie sprawy braku ujemnego związku między odchyleniami stanów pogłównia do tezy o braku konkurencji o pasze jest kwestią **interpretacji** autorów, czyli jest dokonane *ex post* a nie *ex ante*.

Wypada również podtrzymać tezę, nie będącą ani wyrazem „ustawiania” sobie przeze mnie moich oponentów, ani nawet wyrazem przesady polemicznej, że uzyskane przez S. Schmidta i J. Steczkowskiego wyniki naświetlają pewien **niezamierzony** przez nich aspekt związku paszowego pogłównia bydła i trzody.

Autorzy stwierdzają w publikowanej wyżej wypowiedzi, że pod adresem dokonanej przez nich interpretacji „innego typu zarzut byłby bardziej zrozumiały. Jeżeli nie występuje konkurencyjność trzoda — bydło w zakresie pasz, to skąd się bierze — pytają oni sami — wysoki dodatni współczynnik korelacji prostej przez nas obliczony ( $r_{yz} = 0,72$ ). Powinien się on raczej wahać około zera. Jest inaczej, a więc działa jakiś czynnik dodatkowy”. Właśnie. Taki jest przecież sens moich uwag. Tylko że — w moim przekonaniu — nie chodzi tu o jakiś czynnik jeszcze dodatkowy poza czynnikiem braku konkurencyjności, lecz o czynnik zupełnie inny, kształtujący związek dodatni między analizowanymi odchyleniami od trendów i nie będący sam przez się potwierdzeniem braku konkurencyjności między bydłem a trzodą. Tym innym czynnikiem jest to, że w rocznych odchyleniach od trendu obu rodzajów pogłównia do głosu dochodzi nie ich ewentualna konkurencyjność względem pasz, lecz ich wrażliwość na urodzaj danego roku. Silny związek dodatni jest dowodem, że wahania tego rodzaju kształtowały się **w badanym okresie i badanych województwach** we wszystkich rodzajach pasz **głównie** zgodnie i jednokierunkowo a nie przeciwstawnie i przemiennie.

Dziwne, że mimo tego, ich własnego, dowodu empirycznego (wprawdzie ograniczonego w czasie i w przestrzeni) autorzy polemizują z wynikającym z niego wnioskiem przy pomocy następujących obiegowych, truistycznych i w danej sytuacji sprzecznych z rzeczywistością stwierżeń: „Przy różnych paszach (siano, zboża, okopowe) ten sam rozkład warunków atmosferycznych w ciągu roku **może wywołać** (ale nie musi — Z. K.) różne efekty plonowania. Jest to konsekwencją odmiennych wymagań poszczególnych roślin, różnych stadiów ich rozwoju oraz zróżnicowanych pór sprzętu. Dochodzi do tego jeszcze zróżnicowanie przestrzenne warunków atmosferycznych”. Autorzy są tak bardzo zasugerowani powziętym *a priori* zamiarem wyjaśnienia przy pomocy uzyskanych wyników problemu konkurencyjności między bydłem a trzodą, że przechodzą mimo braku zerowego związku korelacyjnego, którego poszukują i nie ustosunkowują się do uzyskanego silnego związku dodatniego przekreślającego prawdziwość obiegowej prawdy o przemienności plonowania kłosowych, okopowych i siana **w dniesieniu do badanego terytorium i czasu** oraz wskazującego, że zastosowana metoda analizy związku między pogłowiem bydła i trzody nie daje odpowiedzi na temat ich wzajemnej konkurencyjności, lecz naświetla ich wrażliwość na wahania plonów podstawowych pasz. Nie dostrzegają oni więc rzeczywistej treści wyników ich własnej analizy, zasugerowani powziętym apriorycznie zamiarem wyjaśnienia przy jej pomocy problemu konkurencyjności bydła i trzody. Nie wydobywają więc ze swej analizy tego, co ona mówi, lecz wyciągają wnioski, których — moim zdaniem — wyciągnąć z niej nie można. Ma to miejsce dlatego, że z jednej strony przechodzą do porządku nad brakiem zerowej korelacji między analizowanymi szeregami, jak i nad tym, jaki jest sens, silnej, dodatniej korelacji, którą uzyskali.

To że w innym województwie (rzeszowskim) korelacja obu analizowanych szeregów jest, w przeciwieństwie do innych, ujemna objaśniają w niniejszej publikacji również niezadowolająco. Osobiście uważam, że powyższa ujemna korelacja, podobnie jak dodatnia korelacja w innych województwach, nie ma także nic wspólnego z problemem konkurencyjności bydła i trzody. W mojej interpretacji dane te wskazują tylko, że w badanym okresie na terenie województwa rzeszowskiego, w przeciwieństwie do pozostałych, zmienność plonowania kłosowych, ziemniaków i siana w poszczególnych latach kształtowała się w zasadzie przeciwnie, co spowodowało podobną zmienność pogłowia bydła i trzody. Uważam więc, że ogół uzyskanych przez S. Schmidta i J. Steczkowskiego wyników nie daje żadnych podstaw do daleko idących uogólnień na temat różnego kształtowania się konkurencyjności bydła i trzody w województwach bardziej i mniej rozwiniętych.

Na zakończenie chciałem przeprosić moich szanownych polemistów za pewną wypaczoną sugestią zawartą w cytowanym przez nich na samym wstępie zdaniu wziętym z mojego artykułu. Brzmi ono: „Zawężenie stwierdzonej konkurencyjności do problemu pasz nie ma żadnych podstaw, gdyż problem konkurencyjności bydła i trzody został **przez nas** postawiony ogólnie”. W powyższym brzmieniu zdanie to jest skrócone przez redakcję „Zagadnień” i nie odpowiada w pełni mojemu sformułowaniu. W oryginalnej wersji, złożonej do redakcji, brzmiało ono następująco: „Dla zawężenia stwierdzonej konkurencyjności do problemu pasz nie ma

żadnych podstaw. Nie próbowaliśmy też tego nigdy i nigdzie czynić. W naszym przekonaniu problem konkurencyjności bydła i trzody jest bowiem postawiony ogólnie. Nikt nie postawił go inaczej”.

Sądzę, że podstawę tego mojego poglądu wyjaśniłem wyżej. Sprowadza się ona do tego, że gdy analizuje się problem konkurencyjności bydła i trzody na podstawie związku między szeregami pogłowia, nie eliminuje się tym samym wpływu żadnego czynnika spośród całego zespołu czynników, które to pogłowie kształtują; gdy się zaś eliminuje trend, bada się czynniki, które kształtują odchylenia od trendu, ale nie ma podstaw do stwierdzenia, że bada się konkurencję bydła i trzody o paszę.